

Kuryer Poznański.

Nr. 32.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 10 lutego 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebiera. — **Ogłoszenia** przyjmują jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeku, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedniołatomowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 9 lutego.

Mowa księcia Bismarcka, wypowiedziana na piątkowym posiedzeniu sejmu pruskiego w obronie wielkich jego finansowo-ekonomicznych projektów, tak potężne wywarła początkowo wrażenie, że opozycyjna i gadatliwa wielce prasa berlińska zupełnie zamilkła i po kilku dopiero dniach wróciwszy do dawnych praktyk, poczęła krytykować pomysły kanclerskie. Ten i ów z dzienników opozycyjnych musiał przy tym widocznie nie zbyt grzecznie ocenić projekt księcia, kiedy organ jego, który nie zwykł także grzecznie traktować swych przeciwników, występuje dziś przeciw nim bardzo ostro i w osobnym, wielkimi czełkami wydrukowanym komunikacie, zarzuca liberalnej prasie niemieckiej brak patriotyzmu. Autor komunikatu tego pociąga paralele pomiędzy prasą rosyjską i angielską z jednej, a liberalną niemiecką z drugiej strony i przyznawszy pierwszą większą miłość ojczyzny, tak dalej pisze:

Niemcy nawiedza rok rocznie rój podróźających Rosjan, którzy częścią tu przez lato pozostają, częścią wędrują dalej to do Francji, to do Włoch. Wielu z nich w tej podróży zdaje się spoznać pewne symptomy, które ich upoważniają do nadziei, że państwo niemieckie raz jeszcze się rozsypie. Przy czytaniu mnóstwa pism liberalnych, w zeknickości się z podróźającą publicznością znajdują oni nie jedno, co powierzchownemu badaczowi wystarcza do wydania tego niepomyślnego wyroku. Rzadziej wchodzi ci Rosyanie w stosunki z ludnością wiejską i z tą przemagającą w nich wrażeń, które budzą w nich owe chroniczne skargi klas średnich na ciężary podatkowe i artykuły prasy liberalnej. Z tą do pochodzi, że prasa rosyjska nie przestaje publiczności swą wystawiać państwa niemieckiego jako kraju upadającego pod ciężarami wojskowymi i z powodu separatystycznych dążeń rozsypanych w gruzy i bliskiego zupełnej ruiny. Gdyby cesarstwo niemieckie — pisze dalej Norddeutsche Allgem. Ztg. — miało kiedyś w walce z potężnym wrogiem dowiedzieć uprawnienia swego do egzystencji, to zdaniem kompetentnych badaczy, którzy sądu swego nie opierają na artykułach prasy niemieckiej, przyczyniłoby się do tego owi podróźający Rosyanie.

Sens moralny półurzędowego artykułu zdaje się być taki: Liberalna prasa niemiecka niechaj nie zohydza planów ekonomicznych księcia Bismarcka i nie daje walnąjącym się po kraju Rosyanom okazji do sądu, jakoby państwo niemieckie dążyło do ruiny materialnej; prasa rosyjska niechaj również nie balamuci opinii publicznej, niechaj się wyrzeczy raz na zawsze nadziei, że Rosya zdola rozbić państwo niemieckie; Niemcy stoją silnie moralnie i materialnie, a kłoby innego był zdania, ten przekonania się na swe nieszczęście, że cesarstwo niemieckie posiada niezaprzeczone prawa i siłę do bytu. Czy na ogłoszenie w mowie będącej komunikatu wpłynęły także jakieś względy zagraniczne, np. pogarszający się stosunek Rosji do Niemiec, trudno przesądzać, chociaż z drugiej strony nie można przeczyć, że w komunikacie tym mieści się groźba i napomnienie dane tym wszystkim, co na „domniemywaną“ ruinę ekonomiczną Niemiec budują swe nadzieje.

W innym znów komunikacie zwraca się Nordd. Allgem. Ztg. przeciw partyi postępowej, która biorąc asumpt z słów księcia Bismarcka, wypowiedzianych w piątek, wysnuła ten wniosek, że kiedy nie istnieje obawy wojny, tedy „nie potrzebujemy też wielkiej armii.“ Na to odpowiada organ kanclerski. Pano wie z tego stronnictwa, którzy podobny wyprawdzają wniosek, zapominają, lub też udają, że zapominają o tem, że dzisiejsza potęga militarna Niemiec stanowi właśnie konieczny warunek owych widoków pokojowych. Gdybyśmy chcieli — kończy Nordd. Allgem. Ztg. zmniejszyć naszą siłę wojskową i w ten sposób zniszczyć szacunek, jaki ma zagranica do naszej gotowości wojennej, wtedyby te piękne widoki pokojowe bardzo rychło zaciemniły chmury wojenne. — Organ kanclerski niszczy w ten sposób wszelkie iluzje tych, coby sądzili, że wyjaśniająca się sytuacja polityczna i ustępujące obawy wojny grecko-tureckiej wpłyną na zmniejszenie armii w Niemczech i zmniejszenie podatków.

Według dzisiejszych doniesień, zatarg grecko-turecki pomyślny bierze obrót. Dzienniki berlińskie i dziś jeszcze dowodzą, że zbliżenie Anglii do Niemiec jest faktem i podają bliższe szczegóły, dotyczące rokowań, jakie prowadził p. Goeschel w Berlinie. I tak wysłannik angielski konferował, jak pisze National Ztg., w niedzielę z księciem Bismarckiem, u którego był na obiedzie, a dalej z hr. Hatzfeldem, sekretarzem stanu w urzędzie spraw zagranicznych, hr. Limburg-Stürum i tajnym radcą legacyjnym dr. Buschem. — Rokowania te sprowadziły całkowite porozumienie w punktach najważniejszych. P. Goeschel — czytamy dalej w dziennikach berlińskich, wyraził życzenie, aby wraz z nim wyjechał hr. Hatzfeld do Carogrodu. Ambasador jednak niemiecki nie mógł zadość uczynić temu żądaniu, gdyż wstrzymują go w Niemczech różne sprawy, z którymi musi się koniecznością załatwić, przetrzelił przeciw najpóźniej w końcu bieżącego tygodnia udać się do Carogrodu. Dnia 8 b. m. przybył p. Goeschel do Wiednia i miał kilkogodzinną konferencję z lordem Elliotem i z baronem Haymerle. Przy rozpoczęciu konferencji byli obecnymi także ambasadorowie reszty mocarstw, z wyjątkiem p. Ubryja; później przybył także do mieszkania bar. Haymerle Nuncjusz Apostolski. — Rząd jednak grecki nie zwraca uwagi na ten powrót angielski do koncertu europejskiego i powiększa swe siły zbrojne. Na

posiedzeniu Izby greckiej z dnia wczorajszego, zakomunikował minister wojny dekret królewski, rozporządzający powołanie pod chorągiew żołnierzy, służących w gwardii narodowej od 31—40 roku życia; armia grecka liczyć będzie w ten sposób 113,993 ludzi.

Francuska Izba deputowanych obraduje dotąd nad ustawą rozwodową. Podczas rozpraw wczorajszych zabral także głos minister sprawiedliwości i wyrzekł słowo, na które zwracamy uwagę czytelników naszych. Pan Cazot oświadczył, iż z dyskusji wykluczone są rozprawy religijne, ponieważ Francja nie posiada religii państwowej. Zdaniem pana ministra Francja republikańska jest państwem bezwyznaniowym, państwem bez Boga. Pan Cazot wystąpił zresztą przeciw rozwodom, a motywował swe zdanie nie pobudkami religijnymi, ale względami utilitarnymi i nawykami ludu francuskiego, mającego wstręt do rozwodów. Izba odrzuciła 261 głosami przeciw 225 wniosek, domagający się zaprowadzenia we Francji rozwodów.

Angielska Izba niższa obradowała wczoraj w drugim czytaniu nad bilet o zawieszeniu swobód konstytucyjnych w Irlandyi. I dzisiejsze telegramy nie podają nam bliższych szczegółów w sprawie tej, tak ważnej dla Anglii i Irlandyi. Otrzymujemy natomiast obszernie szczegóły z rozpraw, jakie się toczyły w obydwóch ciałach prawodawczych w kwestyi polityki zagranicznej. I tak na odnośne zapytanie Lyttona odpowiedział minister spraw zagranicznych, lord Granville, iż rząd nie ma nic przeciw ogłoszeniu znalezionych w Kabulu rosyjskich papierów. Papiery te, jak to swego czasu donoszono, zawierać miały dowody, że Rosja podniecała do oporu emira Afganistanu, i że zamordowanie posła angielskiego w Kabulu, majera Cavagnari było dziełem emisaryszów rosyjskich, których był wysłał w tym celu do Afganistanu generał Kaufmann, gubernator Turkestanu. Liberalna opozycja w Izbie angielskiej domagała się wroczenia ogłoszenia owych znalezionych dokumentów; lord przeciw Beaconsfield nie chciał ich publikować, oświadczywszy, że stosunki Anglii do Rosji, które poczynają się polepszać, mogłyby się przez publikację tych dokumentów pogorszyć. Oświadczenie to wywołało w prasie rosyjskiej wielkie oburzenie. Owcześnie premierowi angielskiemu zarzucano w Rosji, że postępuje sobie hytrze i wprawia w publiczną, jakoby znalezione papiery rosyjskie miały w rzeczy samej zawierać w sobie dowody, kompromitujące politykę rosyjską. Dziś oświadcza lord Granville, że wszystkie owe domysły są nieuzasadnione i że informacje, które był zaczerpnął później z źródeł urzędowych, wykazują, że prawda jest po stronie rosyjskiej i że żaden oficer rosyjski nie brał udziału w walce, jaką Ejub han staczał z Anglikami. Nie wchodząc w to, czy rzeczywiście stoja tak rzeczy, jak to twierdzi minister angielski, chcielibyśmy tylko zrobić uwagę, że bardzo łatwą jest rzeczą, usunąć z owych znalezionych papierów to wszystko, co kompromituje Rosję. W Izbie niższej odpowiadał wczoraj p. Dilke na kilka mniejszej wagi interpelacji; w kwestyi greckiej oświadczył, że mocarstwa do tej chwili prowadzą rokowania nad sposobem, w jaki toczyć się mają układy pomiędzy ambasadorami a W. Portą.

Na teatrze wojennym południowej Afryki rozpoczyna się na nowo zacięcie walki. Boersowie sposobią się do ataku na wojska angielskie. Bliższe szczegóły podajemy w rubryce telegramów. Według urzędowej depezy z Przylądka podał się Anglikom szczerp Basutosów.

W Hiszpanii wybuchła kryzys ministerjalna; ministerstwo podało się w dniu wczorajszym do dymisji z powodu uporu króla, wzbraniającego się położyć swój podpis pod projekt do ustawy o konwersji tych długów państwa, które mogą być amortyzowane. — Jak słychać, powierzył król Alfons utworzenie nowego gabinetu Saguście, naczelnikowi stronnictwa liberalnego; Kortezy mają być rozwiązane.

„Titulus sine re.“

Pan minister Puttkamer jest nie tylko zręcznym dyalektykiem, jak go nazwał ks. dr. Stablewski, ale ma jeszcze setne sposoby zręcznego zatławiania spraw, które dlań są niemiłe i niedogodne, — jak się to pokazuje z następującego dokumentu:

Znaną jest czytelnikom naszym sprawa mrowińska. Ojcom rodzin, należącym do katolickiej gminy szkolnej w Mrowinie, narzucono przed rokiem drugiego nauczyciela ewangelika, z tej przyczyny, że do owiej katolickiej szkoły przyjęto z miłosierdzia 19 dzieci ewangelickich na 155 dzieci katolickich. Zaeni włościanie z Mrowina z gospodarzem Józefem Barłogiem na czele zaprotowali uroczyste przeciwko temu symultanizowaniu szkoły najprzód do rejencji, a gdy ta dała odmowną odpowiedź, do p. ministra oświaty; — z powodu tych remonstracji zadekretowane już narzucenie drugiego nauczyciela ewangelika de facto jeszcze nie nastąpiło, lecz wisi nad gminą szkolną w Mrowinie, jak miecz Damoklesa.

Zamieściliśmy czasu swego petycję gospodarzy mrowińskich do rejencji i do ministra, oraz odpowiedź królewskiej rejencji w Poznaniu; poniżej podajemy odpowiedź, jaką na ręce gospodarza Barłoga wystosował p. minister.

Oto jej brzmienie:

Berlin, 31 stycznia 1881.

Ministerstwo wyznań,
oświaty i spraw lekarskich.
J.-Nr. 19,694. U. III. a.

Na zażalenie z dnia 14 września r. z., dotyczące obsadzenia drugiego posady nauczycielskiej w Mrowinie nauczycielem ewangelickim, — odpowiadam Ojcom rodzin, że stosownie do rezultatu zarządzonego przeze mnie w tej sprawie badań, nie mogę (mich nicht in der Lage befind) znieść ustanowienia (rückgängig machen) ewangelickiego nauczyciela przy tamtejszej szkole.

Najprzód zwracam uwagę na to, że według odnośnych rokowań (Verhandlungen), jakie mam przed sobą, ustanowienie to nastąpiło w zgodności z uchwałą, powziętą przez tamtejszą gminę szkolną dnia 12 grudnia 1872. Powtóre zaś ustanowienie drugiego nauczyciela przy szkole tamtejszej zdaje się szczególnie dla tego potrzebnem (geboten) — ponieważ w inny sposób nie dałoby się urządzić regularnej nauki religii dla 19 dzieci ewangelickich téjże szkoły, — abstrahując już od tego, że szkoła mrowińska, potrzebująca już teraz 252 marki rocznej subwencji rządowej, nie jest zdolna postarać się choćby tylko o najniezbędniejszą naukę religii dla dzieci ewangelickich.

Jednakże ze względu na tę okoliczność, że szkoła elementarna w Mrowinie była dotąd szkołą katolicką i że przeważna większość dzieci, do téj szkoły uczęszczających, jeszcze i dzisiaj jest katolicka, rozporządziliśmy, aby przez ustanowienie nauczyciela ewangelickiego przy tamtejszej szkole wyznaniowy jej charakter, o ile możności, jak najmniej był naruszony.

podp. Puttkamer.

Do
Ojców rodzin katolickiej gminy
szkolnej na ręce gospodarza
Józefa Barłoga
w Mrowinie.

1) Pan minister odwołuje się na rzekomą uchwałę z dnia 12 grudnia 1872 r., którą władze poznańskie pokrywają swój niezem nieusprawiedliwiony dekret, narzucający katolikom protestanckiego nauczyciela. W tej uchwale mieli gospodarze mrowińscy w roku 1872 zgodzić się na przyjęcie do szkoły nauczyciela protestanta. Zwolano ich, napisano jakiś protokół, przeczytano i kazano podpisać, czego nie rozumieci.

Dzisiaj, kiedy czynem chcieli im pokazać, czego wówczas od nich żądano, kiedy narzucano im protestanckiego nauczyciela dla ich dzieci, — dzisiaj wszyscy na owem zebraniu obecni zaprzeczają najstanowczej, iżby kiedykolwiek mieli zamiar zrzeczenia się katolickiego charakteru swój szkoły. Przecież rok 1872 to nie wiek XVII ani XVIII, — gospodarze ci, których podówczas powołano na owe zebranie, jeszcze prawie wszyscy żyją i protestacjami i zażaleniami swemi świadczą, że nie myśleli tego, co im dzisiaj władze podsuwają. Choćby nawet rzeczywiście byli ze świadomością podobny cyrograf podpisali w roku 1872 — to według orzeczenia pana ministra z dnia 15 grudnia roku zesł. na jedno-myslnie żądanie tych, którzy szkołę utrzymują, dekret rządowy powinien być cofnięty. Ale prawda, sentencje pana ministra mają tylko walor dla Elbląga i dla miejscowości niemieckich, — kiedy chodzi o nas Polaków, wtedy zawsze znajdują się jakieś „wenn und aber!“

2) Dla 19 dzieci ewangelickich na sto pięćdziesiąt katolickich uznaje p. minister ustanowienie nauczyciela ewangelika za niezbędne. Co za troskliwość! Pan minister dowiedział się z ust ks. dr. Stablewskiego, że są szkoły ewangelickie w okolicy Wschowy, gdzie jest po 60 dzieci katolickich, a żadna władza nie widzi potrzeby ustanawiania przy nich nauczyciela katolika.

Świeżo dowiadujemy się, że taki sam stosunek istnieje w Dźwierzchnie, gdzie dla 60 dzieci katolickich nie ustanowiono osobnego nauczyciela katolika i dotąd dochodzić musi nauczyciel katolicki z Tuczna. Jeśli katolicy w tych miejscowościach starają się muszą o naukę religii św. dla swych dzieci, wcielonych w daleko znaczniejszej liczbie do szkół ewangelickich, to téż ewangelicy katolickiej gminy w Mrowinie mogliby się postarać o wykład nauki religii dla swych dzieci. A jeżeli na to funduszy absolutnie nie mają, to panu ministrowi na skromnym dodatku 60 marek (60 m. zwykłe płaci się za zastępstwo w nauce religii w szkołach elementarnych) z funduszy państwa zależeć nie powinno. Jesteśmy przekonani, że w ostatecznym razie i katolicy w Mrowinie zdobyliby się na tę ofiarę, jak to czynią naprzykład w Zaborowie pod Książem, gdzie katolikom przez różne matactwa ciężar ten narzucono. Pan minister przypomina gospodarzom mrowińskim subwencją rządową w ilości 252 marek. Za tę sumę za wiele od nich p. minister wymaga!

3) W końcu, po tak stanowczej odmowie, przychodzi niby środek łagodzący, zapewnienie, że chociaż katolicy ojcowie rodzin w Mrowinie nie będą mieli rzeczy samej, to najlaskawiej i najwspaniałomyślniej pozostawia im się tytuł! Nauczyciela ewangelika mieć musicie, ale nazwę szkoły katolickiej chętnie wam pozostawimy, zważywszy, że szkoła wasza zawsze była katolicka!

To znaczy: pozwólcie się pozbawić praw, jakie wam z wyznaniowego charakteru szkoły waszej przysługują, a kontentujcie się tém, że przy spisaniu etatu i rozdzielaniu ciężarów na utrzymanie téjże szkoły będziecie się mogli pisać: „Die katholische Schule zu Mrowin“ tak długo, dopóki nie postanowimy i tego wam zakazać.

Gospodarze mrowińscy taką dyalektyką się nie za spokojają; będą prawdopodobnie wiedzieli, dokąd się udać mają. My zaś na tém miejscu zapisujemy ten smutny fakt, że w wieku XIX, w państwie prawa i dobrych obyczajów, biedni włościanie, pragnący dzieci swoje wychować we wierze ojców, nie mogą się doprosić ani u władz niższych ani wyższych pozwolenia na to, co im się z najprostszego prawa należy. Wobec takich faktów mimowoli czasem zapytać się chęć przychodzi, czy żyjemy w ostatniej ćwierci XIX wieku, czy też przypadkiem nie za czasów Henryka VIII lub téż Katarzyny II!...

Bardzo słusznie!

Poseł dr. Holtze, któremu już i poseł Kantak i dr. Franciszek Chłapowski należą dali odprawę, powiedział na posiedzeniu sejmu pruskiego z dnia 3 b. m.

1) że kulturkampf nie wpłynął bynajmniej na zwiększenie materialnej biedy na Górnym Śląsku;

2) że demokraci socjalni dla tego nie posyłają swych emisaryszów na Górnym Śląsku, ponieważ tam zasady socjalistyczne rozszerza w ich zastępstwie duchowieństwo.

Pierwsze twierdzenie dowodzi tylko, że p. dr. Holtze ze stosunkami społecznymi w katolickich dzielnicach wcale a wcale nie jest obeznany, choćby jako poseł, chcący w sprawach dotyczących Kościoła katolickiego zabierać głos, choć jako tako z niemi zapoznać się powinien. Drugie twierdzenie jest wprost karygodną, tendencyjną insynuacją, jest oszczerstwem i obelgą, rzucaną ze sejmowej mównicy na całe duchowieństwo górnośląskie. Wolno p. dr. Holtze pokazywać tak grubą nieznanomość stosunków społecznych, jakiej dał dowód w twierdzeniu, że ponieważ w skutek kulturkampfu ani węgiel nie podrożał, ani ziemia nie stała się więcej mokną, przeto téż wogóle kulturkampf Górnemu Śląskowi materialnie nie zaszkodził — ale nie wolno mu publicznie rzucać kalumnii na całe duchowieństwo Górnego Śląska. Wielką jest swoboda słowa dla parlamentarnego mówcy, ale ta swoboda nie powinna się nigdy wyrażać w przywilej bezkarnego napadania na osoby i instytucje. I dla tego najuprzejmiej przyklaskujemy propozycji, jaką stawia autor artykułu w Schles. Volksztg., domagający się, aby duchowieństwo górnośląskie przy pierwszej sposobności głośno i gromadnie zaprotowało tak przeciwko oszczerstwom słowom pana dr. Holtze, jako téż przeciwko twierdzeniom p. ministra oświaty, który je posadza o jakieś nieprzyjazne państwu agitacje.

Kościół katolicki, jego święte i wzniosłe zasady uważane były po wszystkie czasy przez ludzi przewrotu za najsilniejszą zapórę do osiągnięcia ich celów; duchowieństwo katolickie nie mogło też nigdy i nie może szerzyć nauk i zasad, któreby duchowi przewrotu sprzyjały, gdyż tém samym przeniwierałoby się temu Kościołowi, od którego odebrało moc i prawo nauczania. Prawdą jest, że duchowieństwo górnośląskie wśród tamtejszych stosunków ekonomicznych i przemysłowych było niekiedy zniewolone wystąpić w obronie wyzyskiwanego przez liberałów i żydów robotnika — ale czyniąc to, czego już nauczał Mojżesz i prorocy a zatwierdził sam Zbawiciel, nigdy nie podburzało niskich namiętności, nigdy nawet cieniem nie usprawiedliwiło podejrzenia jakiegokolwiek współności z zasadami demokracji socjalnej. Słuszna tedy jest, aby na publiczną obelgę odpowiedziało publicznie odparciem, na jakim wiecu w Bytomiu lub Królewskiej Hucie, na którymy zarazem wylomaczyło ludowi, jakie stanowisko zajął w ostatnim czasie p. minister wobec szkoły na Górnym Śląsku.

W sprawie zaradzenia nędzy głodowej na Górnym Śląsku.

IX.

Berlin, 7 lutego.

(M.) Pomiędzy wliczanymi przyczynami nieszczęśliwych stosunków ekonomicznych ludu górnośląskiego wymieniono prócz jego niskiego stopnia kultury i niekorzystnych warunków położenia tego kraju pod względem fizycznym także i geograficzne położenie jego pod względem politycznym. Dość spojrzeć na mapę, aby zrozumieć, że kraina z dwóch a nawet z trzech stron otoczona granicą celną, nie może, chociażby bliżej leżała stolicy, jak w rzeczywistości, rozwinać niektórych gałęzi przemysłu. Tu prócz oddalenia od stolicy widać trzeba w rachubę i hermetyczne odcięcie od krajów pod zaborem rosyjskim, w które dotąd eksportowała produkta swych kopalni i pracy, a które, dzięki podwyższeniu cła, za lat kilka zupełnie już się będą mogły obyć bez importacji węgla, żelaza itp. z Górnego Śląska w skutek szybkiego rozwoju własnych kopalni i fabryk.

W okolicach różniczych Górnego Śląska, w których wszelki przemysł fabryczny dawno już upadł skutkiem jego koncentracji w okolicy przemysłowej, tj. w obrębie dawnego powiatu bytomskiego, obecny upadek przemysłu wielkiego i brak zarobku dostatecznego tam, gdzie dotąd one dostarczały nie tylko plodów różniczych, ale i furmanek i całych zastępów robotników, musiał się

także odbić w naturalnej konsekwencji i odbije się jeszcze bardziej jako wielka klęska na różnicach klasach. Są i inne fatalne skutki nadgranicznego położenia, że tylko wspomnę o przemycaniu, które się w takich miejscach intratnie, choć niebezpiecznie staje rzemiosłem, a działa bardzo demoralizująco. Wiadomo, jak zgnębnie na lud w okolicach Krakowa w czasie wolnego miasta wpłynęło rozgałęzienie tam na wielką skalę przemycarstwo. Górnośląski przemycarz nie ma możęjnactwa Krakowiaka, ale to pewne, że do zdziwienia nadgranicznych osad nie się tak nie przyczyniło, jak ten rodzaj zarobku.

I to jest charakterystycznym i właściwym położeniem geograficznym Górnego Śląska, że ma bardzo złe komunikacje. Nie mówię o kolejach żelaznych, których sieć gęsta powstała dla wywozu węgla, ale o drogach, które łączą gminy. Poznańczyk, przyzwyczajony do wyborów a licznych źwirów w każdym powiecie, dziwi się zawsze, że w tym względzie nasze Księstwo o tyle wyżej stoi. Nawet w najludniejszych powiecie, to jest w dawnym bytomskim, który w obecnym wieku podrośl z niespełna 200,000 ludności do przeszło 300,000, żwirówki są niegodziwe w porównaniu do poznańskich; najczędziej się to drogi prywatne i nieraz nie można z miasta lub ze wsi wyjechać, żeby żydowi, dzierżawcomu je, się nie opłacić!

Pod względem urządzenia dróg dobrych w powiatach nędzę cierpiących miał obecnie sejm prowincjonalny dobrą okazję zaradzenia choćby największej potrzeby.

Czy nie wystarczy i liczba obecna kolei żelaznych? czy projektowane linie nowe, na które rząd chce dać subwencję istniejącym już tam towarzyszącym kolejom, są konieczne potrzebne do podniesienia materialnego dobrobytu górnośląskiej ludności? czy zbudowanie ich nietylko da zarobek przez czas jakiś łaknącym chleba i pracy, ale im także na przyszłość istotną korzyść przynieść może?

Oto pytania, na które nam przyjdzie odpowiedzieć. W pierwszej mojej korespondencji, odrudowanej w numerze 13 Kurjera, podałem już w wątpliwość przypisywane przez niektórych kolejom pierwszorzędne pod tym względem znaczenie, twierząc, że i nad samymi kolejami nieraz lud mrze z głodu, choć większego właściciela mienie i dochody znacznie się przez nie powiększają.

Na dowód przytoczę pasmo ciągnące się nad koleją w powiecie raciborskim i kozielskim po prawym brzegu Odry, w którym się właśnie wspomniana wieś Solarnia znajduje; pasmo to wsi dawniej lepij się mających, obecnie smutny obraz największej nędzy przedstawia.

Nie myślę, broń Boże, zaprzeczać cywilizacyjnego i kulturowego znaczenia kolei żelaznych w ogólności. — Mamy niezbyt przykład na Ameryce, gdzie co rok nowe trasują się linie, sięgające w głąb krajów dotąd pustych, które się w lat kilka potem zaludniają i dają widok szybkiego rozwoju. — Tam to koleje są istotnymi arteriami, które mi ludność roboczą, jak krew w ciele ludzkim, rozchodzi się po kraju, wskazując wszędzie życie i ruch i zarobek; ale, jeżeli celem kolei projektowanych w powiatach przeludnionych Górnego Śląska jest, jak to jawnie wypowiedziano, odciążenie tej nadmiernej ludności robotczej w okolice dalsze, robotnika potrzebujące, czyż skutek wybudowania nowych linii może być taki sam? — Kiedy one nie do arterii ożywych, ale do żył dają się przypożnać, co w środkowym kierunku ściągają wszelkie z organizmu soki żywotne, aby je przerobiwszy, dopiero rozstrzelić w innych kierunkach? — I oż za zysk, że do ognisk przemysłowych, np. do Berlina nadoić będą tysiące głodnych Górnoślążaków, tak jak teraz już zalegają jego

*) Ubogim zwłaszcza w drogi dobre jest powiat rybnicki, okolice Włodzisławia, Piechowice itd.

**) W tym roku w Poznańskim najwięcej przybyło ludności. Przewyższył urodzeń nad liczbę śmierci wynosi 19,2 na 1000, — Opolski obwód zwykle najbardziej się rozmnażający, tym razem miał tylko 16,0 przybytku. — Najmniej przybyło ludności w okolicach niemieckich Ślązka bo 8,9 na 1000.

ulicy tysięcy Wielkopolan, co, porzucając swoje strzechy, niemieczą tu, lub dalej na zachód parte nadzieję lepszego zysku. nieświadome tego, co ich czeka, stają się kroki. Zapewne jest w tym zysk dla przedsiębiorcy, który tańszemu robotnikowi, zysk dla agenta, który na dostawie jego zarabia, zysk może i dla pojedynczych zręczniejszych wychodźców; — dla ogółu strata to moralna i materialna; dla kraju skutek takiż sztucznej depopulacji podobny do skutku krw. upustu, czasem zbawienno, ale nieraz też i szkodliwy bardzo. — Nie ulega wątpliwości, że kiedy w państwie pruskim notorycznie Polacy się bardziej rozmnażają od Niemców**), ruch emigracyjny pomiędzy ludnością polską ma pewne dające się teoretycznie uzasadnić przyczyny; ale w praktyce przekonaliśmy się, że zupełnie bez względu na te zasady teorii Malthusa, emigracja ludowa u nas się wzmagala lud upada wskutek przyczyn od tego nieraz najmniejszej niezależnych, i my, co z własnego doświadczenia najwiemy, jak łatwo ogarnąć może lud wiejski istotna mania emigracyjna; jak trudno ją powstrzymać racjonalnymi argumentami, byłibyśmy ostatni do podania Górnoślązkom tego gwałtownego, ale i ryzykownego środka do zrównoważenia ludności z produktywną siłą ziemi; jesteśmy przekonani, że i dawniej nie było trudną rzeczą, za daniem sygnału z kół, do których lud ten miał zaufanie, sprawić wielką ruchawkę emigracyjną i pociągnięto jako jedną z istotnych przyczyn, a nie dosyć u nas cenioną, jednego wpływowego pisma polskiego na Górny Śląsk (zaczepionego dziś tak ostro przez ministra kultu w Izbie) i jego redaktora, że mimo niezaprzeczalnej pokusy, nie namawiało ono nigdy ludności tam zamieszkałej do Ameryki. Nie godzę się nigdy ze zdaniem wyrażonym w Izbie przez dra Holza, przypisującego chorobliwemu zmysłowi (krankhafter Sinn) Górnoślązaka jego niechęć do puszczania się za zarobkiem w świat niemiecki, w którym się porozumieć nie może, a przez nieśmiałość wrodzoną Słowianinowi nawet najmniejszemu, staje się pastwą wyzyskiwaczy. Łatwiejszym jest wytłumaczenie sprzeczności jego wstrętu z pociągami emigracji Wielkopolanina, pominiawszy różnicę usposobienia, t. j. że okolice obłogie Górny Ślązka wysyłały od lat kilkadziesiąt ciągle młodzież płci obojczy za zarobkiem w okolice hutnicze, a że poźniejszy się w młodym stosunkowo wieku, dla szybko przystających dźwigni, t. j. trudniej bywa szukać zarobku daleko.

Ale niech tylko (na co się zanosi pomimo polityki ekonomicznej księcia kanclerza) upadnie bardziej przemysł górniczy i hutniczy w konkurencji z wzmagającym się na stronie Królestwa Polskiego, niech przystępem przez zamierzone melioracje gruntów włościańskich wartość ich się podniesie, tak że z korzyścią sprzedać będzie się można, — niech wreszcie znajdą się ludzie, co teoretyczne rady filantropów, jak dra Holza na swoją własną korzyść w praktyce zechcą przeprowadzić; — a ruch emigracyjny, dzięki nowo-projektowanym kolejom, wzmocni, — być może, — do zastraszających rozmiarów.

Nie wszystkie jednak linie przez rząd obecnie na Górny Śląsk zaprojektowane przerznąć mają okolice gęsto zaludnione. Główna subwencja ma być udzieleną koleji Zaodrzańskiej (Rechte-Oder Ufer Bahn) w celu wykonania linii idącej od Kluczborka do Gór Tarnowskich przez powiat Oleszczyński (Rosenberg) i Żubliński, z których ostatni wcale dotąd nie dotykał kolei. Dyrekcyja kolei Zaodrzańskiej miała i tak podwójne szyny na całej linii zaprowadzić. Rządowi zależy na tym, aby mieć linię więcej nadgraniczną i bierze na siebie ciężar zaliczania w rachach rocznych — i to w cztery lata po rozpoczęciu ruchu kolejowej nowej linii, razem 22 1/2 od sta obliczonej sumy na koszt budowy itd. (9,000,000 mk.). Pojmując strategiczne znaczenie takiej linii i rozumiałym motywowanie temi względami jej potrzeby. Lud tej biednej okolicy znajdzie zapewne przez czas budowy jakiś zarobek; ale znając bezprzykładny sposób wyzyskiwania własnych urzędników wła-

*) Kolej projektowana z Opola do Nissy przechodzi przez powiat Niemiecki, stosunkowo bogaty; więc tu o nią mówić nie będziemy.

narodów, reprezentant chrześcijaństwa i Kościoła, jakiś święty Benedykt, św. Bonifacy, św. Wojciech, był koniecznym, bez niego obraz nie mógł być zupełnym. Ale ten, choć imieniem do Wojciecha (Alberta) zbliżony, nie jest do żadnego z nich podobnym, jest złożony jak żęby z kilku różnych i niezgodnych ze sobą typów, tak że nie wiedzieć w końcu, czem on miał być, świętym apostołem, czy satyryczną figurą, mnichem współczesnym, wielkim krzewicielem chrześcijaństwa i do nich podobnym, albo rubasznym kwestarzem i lichym dialektykiem z XVIII wieku, świętym Bonifacym, czy Wojciechem, albo kapucynem z Wallensteina? Przedmowa, złota jasność okolo głowy, sam jego przydomek świętego, wskazuje, że miała to być poważna legendowa figura, a całe zachowanie się tego świętego i nawet perypetie, przez które go autor przeprowadza, robią go figurą komiczną poematu. Święty ten apostoł, który robi cuda za życia, nosi aureolę na głowie i rozmawia z Matką Boską, jest naprzód ciasny i ograniczony; dowód na jego rozmowie ze Słazem, kiedy ten w żart obraca jego cudotwórcze zamiary i obietnice, iż Lilla, kiedy pochwytuje biedną dziewczynę za słowo i płaczącą za ojcem przypomina, że Bóg jest jeden, że się źle wyraziła. W ten sposób może mówić ojciec Gaudenty z Monachomachii, ale nie taki, który szczerpi Chrystusa oliwy i miewa objawienia. Powtóre, stawia go poeta w sytuacjach komicznych; św. Gwalbert w zbroi na warcie traci resztę powagi, której nigdy wiele nie miał, staje się śmieszna karykatura; wreszcie, jest to natura popollita, gruba, rubaszna, interesowana. W swojej apostołskości gorliwości św. Gwalbert macha krzyżem nad konającymi na pobojowisku i chrzci ich rzycałtem, ale nie ma ani jednego słowa litości, współczucia, miłości, ani dla ludzi, ani dla dobrej sprawy; fakt dokonany przyjmując z oburzającą łatwością; wolałby Wenedów, ale kiedy Lech zwyciężył, czepia się Lecha; kogo ochrzci, to mu wszystko jedno, byle chrzczyć. czy ochrzczony ma chrześcijańskie serce mniejsze. Biednej Lilli pomoc swoje sprzedaje za ślub czystości. Słowem zapytać trzeba, co to jest, czy legendowy poważny, prawdziwy święty, czy prawdziwy może, ale ujemny typ duchownego, ksiądz ciasny, ograniczony, pedantyczny scholastyk, rozumiejący tylko materialną stronę religii a zazdrosny o obszerny zakres panowania i władzy?

Niektórzy mówią że tak, i chcą w tym właśnie widzieć mądrość autora i wartość jego figury. Słowacki, twierdząc, chciał w tym Gwalbecie pokazać wszystkie

śnie przy kolei odrzańskiej, nie żywimy nadziei, by zarobek ten był wielki.

Zarobią za to właściciele, magnaci, przez których lany kolej tam pójdzie i zarobi kolej Prawoosłańska zwłaszcza. Mogła koncesyja do tej linii dostać i kolej Kluczborsko-Poznańska, gdyby miała z czego budować. Byłoby to dla niej widocznym zyskiem. Jak daleko w interesie jej leżało przedłużyć własne szyny aż do kopalni węgla, wynika, że już biorąc koncesyja, o tym myślała. Obecnej jej petycyi, aby jej wolno było za wynagrodzeniem oznaczonym przez ministra (w myśl prawa z 3 listopada 1838) współużyć części linii Zaodrzańskiej, aż póki sama o swych siłach nie zdoła wybudować linii nowej, naturalnie uwzględnienie nie było można.

Powiedziałem już, że na subwencji tej mniej lud sam zarobi, jak kolej Zaodrzańska, i wiecy właściciele powiatów, przez które kolej przechodzi. To też tylko w części powiaty przyjąć na siebie ciężar zakupu gruntów pod kolej, powiat oleszczyński ani nawet 1/2 wartości ich. Nie to mnie dziwi, że wydziały powiatowe na większe ofiary zgodziły się nie mogły, kiedy zysku takiego, jaki rząd widzi, nie mogły się dopatrzeć, a więcej mają na myśli ubóstwo ludności, która ofiar żądnych nowych ponosić nie może; ale co mnie zadziwia, to brak ofiarności pomiędzy panami Górnego Ślązka, których niebotyczne lasy przecie w tych złotych latach nie ucierpiał, a przy zetknięciu z koleją zyskają na wartości, że ci magnaci nie przyczyniają się więcej do ulżenia powiatowych ciężarów lub rządowych wydatków dobrowolnym zrzeczeniem się ziemi na rzecz kolei, której przydomek „Nothstandsbahn“ dają, temu się przyznam, mocno dziwię.

ZIEMIE POLSKIE.

* Donosiliśmy niedawno o przeniesieniu prezesa sądu okręgowego, rzeczywistego radcy stanu Zakrewskiego z Warszawy do Kazania. P. Zakrewski opierał się początkowo temu przeniesieniu — to też, jak Prawit. Wiestn. pisze — rozkazano (sic) mu przyjąć posadę w Kazaniu. P. Zakrewski swym taktem i godnym postępowaniem umiał sobie zjednać pomiędzy Polakami szacunek i uznanie, i z tą przy poźnieniu w sobotę wszyscy rejenci hipoteczni z Warszawy i gubernii warszawskiej wrzeczyli mu na pamięć album pięknej artystycznej roboty z czerwonego aksamitu i wyobrażeniem Temidy ze srebra na okładce. Na pierwszej stronie po okładce znajduje się dedykacja polska a dalej jest humorystyczny rysunek kolorowy wykonany przez Kostrzewskiego, wyobrażający wejście do wydziałów hipotecznych oraz „macherów“ stojących przed sądem. Przyjawszy ten podarunek, prezes widocznie silnie wzruszony, drżącym głosem przemówił w słowach następujących:

Dziękuję wam, panowie, serdecznie; pamięć o naszej wspólnej pracy zachowam na zawsze; piękny przedmiot, którym mnie obdarzacie, pozostanie mi drogą pamięcią. Jesteście, panowie, najlepszym dowodem tego, iż potwarzą jest, jakoby Polacy upredzali się przeciw pracującym wśród nich a należącym do innego narodu, gdy takiwi stawiają prawo po nad wszystko. Szczęśliwy jestem, że to ja wszystkich was wybrałem — nie trudno jednak to być wybrany — nie dla tego, abym nie mylił się, jak inni ludzie, owszem, uznając słabość sił moich — wybierałem bowiem ze społeczeństwa, słynącego ze swoich przymiotów moralnych, wielkiego poczucia obywatelskiego i kierowania się kardynalnymi zasadami, na których opiera się dobrze uorganizowane społeczeństwo. Ograniczoną była moja działalność, a jednak służyłem społeczeństwu jak mógł, byłem bowiem zawsze tego zdania, że jedyne pole naszej pracy wspólnej, pole sprawiedliwości i prawa powinno być wolnym od wszelkich względów innej natury i starałem się dowieść tego czynem. Notaryat warszawski pod względem swej działalności może z dumą stać w pierwszym rzędzie notaryatów Europy. Wiercie, panowie, że z wielkim smutkiem rozstaję się z wami.

Dałby Bóg, aby i u nas wreszcie przejrano i do Berlina referaty i sprawiedliwe „wolne od względów innej natury“ przesyłano i tak samo się przekonano,

że „potwarzą jest, jakoby Polacy upredzali się przeciw pracującym wśród nich a należącym do innego narodu, gdy takiwi stawiają prawo po nad wszystko.“

— Kurator okręgu naukowego Apuchtin w niedzielną powrócił z Petersburga.

— Z Płocka donoszą, że prefekt tamecznego gimnazjum męskiego ks. Oldakowski zyskał upoważnienie na wykład religii w języku polskim, i już z upoważnienia korzysta.

— Pułkownik Baranow, pełniący obowiązki gubernatora kowieńskiego, obecnie jak donoszą Nowosti, ma być mianowany gubernatorem archangielskim na miejsce p. Konjara, który miał się podać do dymisji.

NIEMCY.

* Berlin, 8 lutego. Ze sejmu. Na dzisiejszym posiedzeniu ukończyła Izba w drugim czytaniu obrady nad nowelą do ordynacji powiatowej dla Prus Wschodnich i Zachodnich, Brandenburgii, Pomorza, Wielk. Ks. Poznańskiego, Ślązka i prowincyi saskiej. Prawie bez rozpraw przyjęła Izba §§ 53—74. Dopiero paragraf 74, który określa kwalifikacyja na radcę ziemiańskiego, ożywiła wywoła dyskusyja. Wedle dotychczasowych ustaw król mianuje landratów: zgromadzeniu jednak państwowemu przysługuje prawo, iż z grona obywateli ziemskich lub wójtów (Amtsvorsteher) może na to stanowisko proponować kandydatów. Ustawa o wykształceniu wyższych urzędników administracyjnych przepisuje, iż od 1 stycznia 1884 r. tylko ci mogą zostać landratami, którzy się wylegitymować mogą, iż posiadają kwalifikacyja do zajęcia wyższego urzędu administracyjnego. Komisya wbrew temu określeniu uchwaliła, iż radcami ziemiańskimi mogą być nie tylko ci, którzy wskazać mogą na kwalifikacyja do wyższych urzędów administracyjnych, lecz i osoby, które proponuje sejmik powiatowy. Wolno zaś sejmikom powiatowemu tylko takich stawić kandydatów, którzy przynajmniej przez rok jeden mają w powiecie ziemską posiadłość lub mieszkanie i którzy równocześnie przynajmniej 4 lata byli referendaryuszami, lub urzędnikami administracyjnymi. — Poseł Meyer (z Arnswalde) stawia wniosek, aby każdy kandydat proponowany przez sejmik powiatowy mógł zostać landratem, chociażby nawet nie posiadał kwalifikacyi, o jakich wspomina uchwała komisyi. — Konserwatysta Heydebrand nie zgadza się na uchwałę komisyi i reklamuje dla rządu prawo, aby na wzór sejmików powiatowych, mógł z pewnej liczby kandydatów wybrać osobistość, którą uważa za najzdolniejszą i najodpowiedniejszą. — Poseł Huene z centrum występuje przeciw temu zapatrywaniu i oświadcza, iż zgadza się na uchwałę komisyi, jakkolwiek stosowniejszym byłoby, aby radcy ziemiańscy bez względu na różne kwalifikacyje wybierani byli z grona zamożniejszych obywateli ziemskich. — Wolnokonserwatysta Zedlitz przemawia za zatrzymaniem dotychczasowych rozporządzeń w sprawie nominacji landratów, dopóki kwestya ta nie zostanie przez osobną ustawę uregulowana.

Poseł Windthorst konstatuje, że to bardzo wygodnie odkładać na później załatwienie tak ważnej sprawy, lecz takiej metody nie można pochwalic. Już dawniej wyraził sejm zdanie, iż landratem winien być właściciel ziemski, zamieszkały w powiecie; powoli jednak i tutaj wpełnia się biurokratyczna zasada i coraz bardziej się szerzy. Konserwatysci powinni być zgłębić, jak ważnym jest stanowisko radców ziemiańskich; wedle jego zdania landratem winna być najzdolniejsza osobistość zamieszkała w powiecie. W każdym jednak razie polecam przyjęcie poprawki komisyi. — Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg oświadcza, iż rząd żadną miarą nie może się zgodzić na uchwałę komisyi. Rządowi powinno też przysługiwać prawo nominowania landratami ludzi, którzy nie tylko przy zielonym stole złożyli egzamin asesorski, lecz egzamin z praktyki życia.

Po przemówieniu kilku jeszcze posłów przyjmuje Izba paragraf 74 w brzmieniu uchwalonem przez komisyja.

cha, z którego łatwości i nieświadomości śmieje się poichu autor protestant. Wreszcie, św. Gwalbert nie jest wcale podobny do średniowiecznego mnicha, ma typ inny, typ bernardyńskiego kwestarza polskiego z zeszłego wieku, jego miejsce na dworze Nieświezkim, jego zajęcia stroić żarty i mruzcąc godzinki z księciem Panie Kochanku a za to odbierać hojne dary dla klasztoru, ale nie przy Lechu i nie przy pracy szczepienia Chrystusowych oliwek na sosnowych płonkach. W Pamiętnikach Soplicy byłby doskonały; w poemacie takim, jak Lilla, w tym półjasnym, mglistym, fantastycznym świecie i świetle trzeba było więcej powagi, więcej namaszczenia, jeżeli święty Gwalbert miał być pięknym i ze swoim otoczeniem w harmonii, trzeba było mnicha z legendy, nie z gawędy.

Słaz! co on tu robi i znaczy? „Mniejsze mrówki ludzkiego społeczeństwa, pełne samolubstwa i tchórzostwa“ mówi autor. Ale czy tu potrzebny? Niektórzy przypisują mu głębokie filozoficzne znaczenie, mówią, że rola, jaką on gra w poemacie (przez niego, przez jego tchórzostwo i kłamstwa bez celu ginie Lech i Lilla Weneda), oznacza wpływ, jaki to drobne robotwo ludzkie wywiera na losy większych i lepszych od siebie ludzi i na losy narodów. Być może, że autor to myślał, ale w każdym razie przeczmy Słazowi rolę za wielką, która poematowi szkodzi. Sam w sobie Słaz jest dobry: żywe z hiszpańskiego dramatu wzięty gracioso, tchórz, żarłok, samolub, a sprytny do tego, żeby zawsze skórę całą zachować, rozsądny przytem; kopia to niezaprzeczona, oczywista, ale nie zła kopia. Tylko tutaj, zwłaszcza w dalszych aktach, na tle tych strasznych wypadków i w otoczeniu tych patetycznych postaci, ta figura ze swoimi igraszami i blażenstwami wydaje się bardzo niesmacznie: zwłaszcza przez to, że pokazuje się tak często, tak ciągle wazi, tyle zabiera miejsca. Śmierć Lechona mogła być nastąpić innym jakim sposobem, bez Słaza: „mniejsze mrówki ludzkości“, jeżeli tam potrzebne były, to Słaz sam jeden nie wystarczy na to, żeby je reprezentować i charakteryzować; i ostatecznie wygląda tak, jak żeby dostał się był do Lilli Wenedy dla tego tylko, że Szejkspier mięsza element komiczny z tragicznym, i że dramatysci hiszpańscy, z którymi Słowacki właśnie w tej epoce się zapoznał i w nich rozkochał, nie mogą się obyć bez blażni; nie ma tragedyi hiszpańskiej bez gracioso.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dwa odczyty

profesora

Stanisł. hr. Tarnowskiego

miane

w Poznaniu d. 4 i 6 stycznia 1881 r.

II.

Lilla Weneda.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 31.)

Nie przypadkiem dał jej poeta obce, normańskie pochodzenie. W naszym historyj widziało się to nie raz, że endoziemka-królowa nie mogła wytrzymać w polskich stosunkach, ich niebezpieczne strony widziała lepiej od króla, a energiczniej od niego próbowała im zapobiegać.

Mieczysław i Ryxa, Władysław i Agnieszka, Zygmunt i Bona, Marya Ludwika, wszystko to endoziemki, które wśród polskiego nierządu wdychają za sprężystym despotyzmem, którego się napatrzyły w swojej ojczyźnie. Żona protoplasty tych królów, Lecha, jest już taka, jak tamte wszystkie królowe: gardzi Lechitami i śmieje się z nich, jak Bona, marzy o władzy, jak Agnieszka, lub Ryxa, przewiduje smutną przyszłość, jak Marya Ludwika: a męża oszukuje i lekceważy, jak Marysienska Sobieskiego, dopóki nie został królem. Jej rozmowa z Lechem w pierwszym akcie, scena w drugim, kiedy, ustępując mu niby, bierze nad nim górę, rady, które mu daje w czwartym (o śmiechu) — wszystko to rysy doskonałe, z których się składa niepospolita i mądrze obmyślana postać królowej barbarzyńskiej, ale królowej.

Tę więc dwie figury, Lech i Gwionna, to co najpiękniejszego w akcie pierwszym. Są za to inne, które ten akt i cały poemat szpecą: nie żeby były złe same w sobie, ale że nie w harmonii z resztą, nie wiedzieć co robia, nie wiedzieć po co są: to święty Gwalbert i jego famulus Słaz. „Oto jest stary i święty człowiek, co przyszedł szczepić Chrystusa oliwy najalowych płonkach sosnowych.“ Nie naturalniejszego i nie wdzięczniejszego jak ten pomysł. Owszem, wśród tego ginącego pogańskiego świata, wśród tego epilogu wędrowek

Przy § 113 stawia poseł Drawe wniosek, aby na żądanie jednej czwartej części posłów z powiatu lub wydziału powiatowego sejmik powiatowy najpóźniej w czterech tygodniach był zwołany. — Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenbug występuje przeciw temu dodatkowi, poczem Izba 151 przeciw 146 głosom odrzuca wniosek Drawego. — Całą zaś ustawę w druku czytano przyjmując w końcu Izba.

Na porządku dziennym następnego posiedzenia, które się odbędzie w środę, stoi wniosek posła Zellego, odnoszący się do opieki nad opuszczonymi dziećmi.

Izba panów odbyła także dzisiaj posiedzenie. Na początku Izba przez powstanie cześci pamięci zmarłego w tych dniach swego członka Gobina, burmistrza ze Zgorzelic. — Następnie Izba na wniosek referentów daje pokwitowanie komisji dla długów państwa, która ze swęj czynności obszernie złożyła sprawozdanie i zgadza się w końcu na nowelę do ustawy z r. 1869 o pensji dla wdów i sierot, pozostałych po nauzcycielach elementarnych. — Następne posiedzenie odbędzie się w środę; na porządku dziennym: ustawa o kompetencyjnej.

Parlament wedle doniesienia urzędowego otwarty będzie 15 bm. (porównaj niżej). Sejm, jak donosi Kreuz-Ztg., zatwierdzi jeszcze najważniejsze sprawy, które już zostały w komisjach zbadane. Wniosek Windthorsta o zniesienie ustawy obojętnej prawdopodobnie nie tak prędko stanie na porządku dziennym. Sejm, jak utrzymują w kolach parlamentarnych, odroczy w przyszłym tygodniu swe posiedzenia na tydzień, aby komisja, zajmująca się zbadaniem ustawy o użyciu nadwyżki z dochodów Rzeszy, mogła ukończyć swe obrady. Parlament zaraz po ukonstytuowaniu się rozbiierać będzie w pierwszym czytaniu etat, lecz wybrawszy komisją budżetową, zawiesi swe posiedzenia na tydzień, aby w tym czasie mógł sejm obradować.

Do komisji obradującej nad t. zw. Verwendungs-gesetz należą następujące posłowie: Rauchhaupt (przewodniczący), Hobrecht (zastępca), Tiedemann (z Babimostu), Quast, Knebel, Mooren, Langendorff, Schmidt (z Zegania), Zedlitz, Hammerstein, hr. Yorck v. Wartenburg, dr. Kropatschek, Wedell, Holtz, Rickert, Bennigsen, Benda, Gneist, Schoof, Grabski, Eug. Richter, Dirichlet, bar. Huene, Gajewski, dr. Lieber, Wenders, bar. Heeremann, Sarrazin.

Bennigsen a Ludwig. Sprawa pojedynku między Bennigsem a Ludwigiem zajmuje całą prasę berlińską. P. Bennigsen, jak wczoraj donosiliśmy, wyzwał p. Ludwiga na pistolety za to, iż p. Ludwig w Deutsche Landes-Ztg. ogłosił dokończenie mowy, skierowanej przeciw Bennigsenowi, której z powodu uchwaly Izby nie mógł całej wygłosić. P. Ludwig wyzwanie nie przyjął, twierdząc, iż p. Bennigsen nie może żądać satysfakcji, dopóki nie zmyje ze siebie zarzutów, o jakich jest wzmianka w Deutsche Landes-Ztg. P. Bennigsen kazał natomiast oświadczyć p. Ludwigowi, iż przez odmówienie satysfakcji wydał sam na siebie wyrok potępijący, w skutek czego znowu p. Ludwig, lecz bez skutku, żądał satysfakcji. Germania dodaje słusznie, iż p. Ludwig jako katolik powinien być zaraz w pierwszej chwili oświadczyć, iż religia zakazuje mu dawać satysfakcji, jakiej się domaga p. Bennigsen i obrażonego odesłać na drogę sądową. — Wolno konserwatyści wraz z liberałami chcą z powodu tej awantury wyprawić Bennigsenowi ucztę; Polacy, konserwatyści i centrum, mimo wezwania, nie wezmą jednak w nią, jak słuszna, udziału.

Strasburg, 8 lutego. Z powodu wyboru do rady okręgowej w kantonie Brumath kandydata stowionego przez stronnictwo katolickie i partję nieprzejednanych, pisze urzędowa Elsass-Lothringische Ztg co następuje: „Z boleścią widzimy, iż znaczna część duchowieństwa katolickiego popiera agitacyę, która nie tak łatwo da się pogodzić z jej obowiązkiem, by popierała pokój i porozumienie. Takie mieszanie się sług Kościoła w sprawy czysto świeckie kraju sprzeciwia się interesom tego kraju. Wątpimy też, czy opozycja, jaka część duchowieństwa otwarcie stawia pokojowej i pojednawczej polityce namiestnika, odpowiada interesom katolickiego Kościoła w Alzacji i Lotaryngii.“ Z słów tych widać, iż feldmarszałek Manteuffel, zacierając wobec duchowieństwa zmienić dotychczasową taktykę. Kościół katolicki także smutnie prawdopodobnie czekać czasu.

AUSTRIA I WĘGRY.

W komisji budżetowej przy obradach nad etatem wewnętrzną administracyi, poruszył dnia 5 b. m. deputowany słoweński Vosnjak sprawę agitacyi irredentystów w Tryście. „Italia irredenta, tak mówił p. Vosnjak, podnosi zuchwale głowę w Tryście i występuje z taką butą, że ludność przeciwna tym agitacyom, nie śmie już prawie objawiać swego usposobienia z obawy, aby się nie narazić na przesławiania i obelgi. Władze przypatrują się tym wicherzom z założonymi rękami, a nawet skłaniają się do partji przeciwnę. Doszło już do tego, że pewien urzędnik cesarski, który okrzykiem na cześć Najj. Pana dał wyraz swemu patriotycznemu usposobieniu, został za to aresztowany przez żandarmów. Na Pobrzuże codziennie słyszeć można w publicznych lokalach okrzyki na cześć Garibaldiego „włoskiej idei“, Italii irredenty itp. Cała włoska ludność tej prowincji jest rewolucyjną i nieprzyjawną Austrii, a Niemcy w Tryście sympatyzują z tymi irredentystami. Tylko ludność słoweńska jest patriotyczną i sprzyja cesarzowi.“ Mówca wyraził dalej nadzieję, że minister-prezydent w swym charakterze ministra spraw wewnętrznych wyda namiestnikowi Tryestu polecenie, aby na przyszłość postępował z Irredentami z większą surowością, i aby rząd szukał oparcia wyłącznie w słowiańskiej części ludności i przestał protegować Włochów i Niemców. — Deputowany Plener wyraził przekonanie, że od czasów Kellersperga żaden namiestnik w Tryście nie spełniał tak dobrze swego zadania, jak baron Pretis. Oskarżenie deputowanego Vosnjaka jest z całą pewnością pozbawionem wszelkiej podstawy, mimo to jednak powinien minister-prezydent zarządzić ściśle dochodzenie dla wyjaśnienia sprawy, aby dać namiestnikowi Tryestu satysfakcyę, na jaką zasłużył. — Deputowany Hausner oświadczył, że podziela w zupełności zdanie p. Plenera. „Mam to uczucie, że podobne oskarżenie przeciw wysokiemu urzędnikowi powinno być odparte nie tylko przez lewicę, ale także przez prawicę. Być może, że w Tryście i Krainie potrzebnej wielu holduje patriotyzmowi specyficznemu włoskiemu, ale nie godzi się z tego powodu oskarżać całej ludności o zdradę stanu. W Izbie deputowanych zasiada wielu deputowanych włoskiej narodowości, których przecięt. p. Vosnjak o brak patriotyzmu nie posiada.“ — Deputowany Herbst domagał się śledztwa przeciw tym, którzy kazali aresztowa-

wać urzędnika wspomnianego w mowie p. Vosnjaka. — Minister-prezydent hr. Taaffe oświadcza, że o tém zająsci nie mu nie wiadomo, że jednak zasięgnię informacyi. Rząd spełniać będzie swój obowiązek z całą surowością. — Dalszym rozprawom polozył kres przewodniczący, hr. Hohenwart, który prosił członków komisji, aby nie odchodzili od przedmiotu.

ROSYA.

Reorganizacya administracyi. W obecnym czasie, jak donosi Mołwa, wzięte zostało pod rozpoznanie prawo organiczne o zarządkach gubernialnych i powiatowych, celem zaprowadzenia w nich następujących zmian: 1) aby do rządów gubernialnych wcieli oddzielne na teraz zarządy do spraw włościańskich, miejskich i wojskowych i zaprowadzone w cesarstwie w 1878 r. konferencye do rozpoznawania obowiązkowych postanowień instytucji ziemskich, wskutek czego członkowie tych władz wejdą do składu kolegium rządu gubernialnego i uczestniczyć będą w decydowaniu o różnych sprawach; 2) aby radców gubernialnych, dla nadania temu rządowi większej samodzielności, mianował senat, na przedstawienie ministra; 3) aby sprawy należące do atrybucyi rządu gubernialnego, pod względem sposobu ich decydowania podzielił na trzy kategorie: a) wymagające decyzji kolegium, stanowiącego większość głosów, b) decydowane przez gubernatora po naradzeniu się z konferencyą, c) wykonawcze decydowane przez samego gubernatora, wice-gubernatora lub radcę, stosownie do przedmiotu; 4) aby uprosić odrabiane czynności w urzędach gubernialnych, według nowych zasad; 5) aby gubernator mając władzę wstrzymania wszelkiej decyzji kolegium nielegalnie zapadłej, lecz pod osobistą za skutki tego odpowiedzialnością, obowiązany był zawieszoną decyzją przedstawić, w oznaczonym na to terminie, pod ostateczne rozstrzygnięcie pierwszego departamentu rządzącego senatu; 6) aby gubernatorowie mieli prawo, w wyjątkowych przypadkach i sprawach, zapraszać do kolegium rządu gubernialnego nienależących do niego urzędników lub przedstawicieli instytucji społecznych; 7) aby kancelary gubernatorskie zwinąć, a zatwierdzone przez nie interesy przekazać rządowi gubernialnym; 8) aby wydać nowe urządzenie organiczne gubernatorom; 9) aby przystąpić do rozstrzygnięcia kwestyi co do decentralizowania atrybucyi wyższych władz administracyjnych, na rzecz instytucji miejscowych.

FRANCYA.

Paryż, 9 lutego. W Izbie deputowanych rozprawiano dalej o projekcie do ustawy rozwojowej. L. Renault mówił za rozwodami, Cassagnac wyrzucił ostro rządowi, że się zachowuje obojętnie. — W końcu uchwalono 254 contra 211, aby przejść do obrad szczegółowych nad pojedynczymi paragrafami.

HISZPANIA.

Już nasz korespondent wiedeński (☞) zwrócił się do naszego szanownego korespondenta z Madrytu z prośbą o wyjaśnienie stanowiska Hiszpanii jako mocarstwa pierwszego rzędu. Dziś znajdujemy inną wieść o Hiszpanii we francuskim dzienniku Thélégraphie — według którego gabinetowi pana Canovas grozi ze strony Sagasty i Martosa niebezpieczeństwo, i to tak wielkie, że się obawiać można pronunciamiento; że, — słuchajcie! — rząd króla Alfonsa wpada coraz więcej w ręce ultramontańskich fanatyków i zatwierdził kongregacyę ludzi świeckich, którzy ultramontańskie idee po całej Hiszpanii szerzyć będą. — Co na to powiedzą w Madrycie?

TELEGRAMY.

London, 8 lutego. Do Timesa donoszą pod dniem dzisiejszym z Durbanu: Boersowie przeciwi komunikacyi pocztową pomiędzy angielskim obzodem pod Laings-Nek a Newcastle; prawdopodobnie przerwali oni także komunikacyę telegraficzną. Oddział Boersów w sile 1000 ludzi stanął na tyłach lewego skrzydła wojsk angielskich; oddział ten przeszedł, jak się zdaje, przez terytoryum wolnego państwa Orange i zamysła uderzyć na fort Amiel.

Urzędowe depeze z Pretorii z dnia 10 stycznia konstatują, że wojska angielskie w walce z Boersami w dniu 6 stycznia poniosły dotkliwie straty i przypisują winę podstępemu zachowaniu się nieprzyjaciela, który wywiesił biały chorągiew, jakoby chciał się poddać, później dał ognia na odsłonięte szereg angielskie. Boersowie namawiają krajowców do powstania; naczelnicy jednak krajowców pozostali wiernymi a nawet ofiarowali Anglikom swą pomoc. Ofiarę tę odrzucił angielski gubernator.

Kopenhaga, 8 lutego. Zamiecie śnieżne i lód zatamowały dziś całkiem komunikacyę pomiędzy wyspą Finen a Szwecyą.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 9 lutego.

Doniesienia urzędowe. Dzisiejszy Reichsanzeiger zawiera następujące rozporządzenie cesarskie:

My Wilhelm z Bożej łaski cesarz niemiecki, król pruski itd.

rozporządzamy na mocy artykułu 12 konstytucyi w imieniu Rzeszy co następuje:

Parlament zostaje zwołany na dzień 15 lutego rb. do Berlina, a kancelarza upoważniamy do przedsięwzięcia potrzebnych do tego kroków przedwstępnych.

Pod pieczęcią itd.

Dan w Berlinie 7 lutego 1881.

(L. S.) Wilhelm.

Bismarck.

Teatr. Wczoraj na benefis p. Filiszewskiej odegrano po raz pierwszy nową komedyję jedno-aktową Bliźnińskiego p. t. Moskwo swaty, i powtórzono Lekka kawalerja. Komedyja Bliźnińskiego bardzo udana i jak wszystkie utwory autora Pana Damazego, wiele sympatyczna. Odegrano ją z wielką werwą i humorem. — „Wielbiciele“ beneficjantki ofiarowali jej po pierwszym akcie Lekkiej kawalerji 3 bukiety. — Dziś w środę na benefis p. Michała Kwiecińskiego po raz pierwszy Kantorowicze, krotoczwila w czterech aktach z śpiewami i tańcami; muzyka Sonnefelda. Pan Kwieciński posiada rzeczywisty talent komiczny, który mu wielu po-

między poznańską publicznością zjednał zwolenników. Niewątpliwie teatr będzie dzisiaj nierównie pełniejszy, aniżeli wczoraj. Należałoby się do pana Kwiecińskiego z wielką wdzięcznością. — W piątek na benefis panny Smetany odegraną będzie Violetta, opera w 3 aktach Józefa Verdi.

Według sprawozdania miejskiej administracyi szkolnej za r. 1880 wzmogła się znacznie frekwencya szkół miejskich, z wyjątkiem szkół realnej. Do szkół niższych uczęszczało 3569 chłopców i 3243 dziewcząt (o 337 chłopców i 307 dziewcząt więcej, aniżeli w roku poprzednim).

Do szkół realnej uczęszczało 590 uczniów. Do szkół płatnych uczęszczało: do szkół średniej 1138 uczniów, do szkół obywatelskiej 962, do szkół wieczornej 57 uczniów. Z 4 szkół bezpłatnych najwięcej liczy uczniów szkoła na św. Marcinie, bo 1681. Dodatek komunalny dla szkoły realnej w r. 1880/81 wynosił 61,385 marek, dla innych szkół płatnych 67,540 marek. Wszystkie szkoły kosztowały więc 272,841 m. Na rok przyszły podniesiono tę sumę do 282,320 m. Ze względu na przepalenie szkół bezpłatnych zakazano rektorom przyjmować nadci dzieci pochodzących z pobliskich wsi, a dotychczas szkoły te zwiedzające dzieci mają z początkiem roku szkolnego być wydalone. Szkół prywatnych znajduje się w mieście: 6 wyższych pensyi żeńskich, 5 szkół przygotowawczych dla chłopców względnie dziewcząt i jedna szkoła elementarna, do których razem uczęszcza 1195 dzieci, tj. 130 chłopców i 1065 dziewcząt. W stosunku do roku zeszłego uczęszcza do tych szkół 55 uczniów mniej. Do nowo-kreowanych posad należy posada jeneralnego inspektora gymnastyki, którą poruczone p. Kłowski z pensją 2700 marek (nie wliczając w to 550 marek za udzielanie lekcyj gymnastyki uczniom szkoły średniej). O tej synkurze pisaliśmy już dawniej. Zamiast tej posady zechciały może magistrat raczej uwzględnić stan szkoły przy Wrocławskiej ulicy, która świeci dziurami. Podpada nam także, pominąwszy już, że wszystkie posady rektorów spoczywają w rękach niemieckich, i podwyższenie pensyi rektora szkoły obywatelskiej o 300 marek (3900 marek), który nadto pobiera za kierownictwo miejskiej szkoły wieczornej 300 marek, ogółem zatem 4200 marek; dalej osobisty dodatek nauzcycielowi przy szkole średniej K., który nie zna wcale języka polskiego (może to jego zastępa?).

Z dniem wczorajszym upłynął termin sprzedawania zajęcy; według istniejących ustaw bowiem wolno jeszcze przez dwa tygodnie po wydanym zakazie polowania zwierzęnie sprzedawać.

Zwracaliśmy uwagę na nieszanowanie niedzieli przez żydowskich i ewangelickich kupców. Obecnie dowiadujemy się, że konstablerzy otrzymali nakaz czuwania nad tym, aby odnośnie rozporządzenie policyjne jak najściślej było wykonywane.

Deutsche Landesztg. ogłosiła niedawno dziwną wiadomość, że p. Bleichröder ma niebawem przybyć do Rzymu, z całą rodziną przyjąć chrzest i zostać katolikiem. Wiadomość tej powtarza dziś prasa włoska.

Zaświadczenie dojrzałości do prymy ze szkoły przemysłowej (Gewerbeschule) o dziesięcioletnim kursie upoważnia teraz do urzędu supernumeraryuszów przy władzach administracyi prowincjonalnej, zarówno jak zaświadczenie dojrzałości do prymy ze szkół realnych pierwszego rzędu i gymnazyów, tudzież świadectwo dojrzałości ze szkół realnych I rzędu.

Według ostatecznego obliczenia było w Poznaniu w dniu 1 grudnia obecnym 64,547 mieszkańców i to 59,065 cywilnych a 5482 wojskowych. Z sumy tej przypada a) na miasto 58,826 cyw., 2262 wojsk., b) na wojskowe budynki bez koszar 117 cyw. 500 wojsk., c) na koszary do miasta należące 192 cyw. 2720 wojsk. Według religii było: a) w mieście katolików 33,112 cyw. 569 wojsk., ewangelików 21,678 cyw. 569 wojsk., żydów 7023 cyw. 8 wojsk. — innych wyznają 14 cyw., b) w budynkach wojskowych bez koszar: katolików 26 cyw. 135 wojsk., ewangelików 91 cyw. 358 wojsk., żydów 2 wojskowych, innych wyznają 5 wojsk., c) w koszarach: katolików 78 cyw. 979 wojsk., ewangelików 44 cyw. 1724 wojsk., żydów 11 wojskowych, innych wyznają 6 wojsk. — Poznań liczył zatem ogółem 34,899 katolików, 22,580 ewangelików, 7,043 żydów i 25 wyznawców innych religii. Z tego przypada na rewir I 11,517 dusz, na rewir II 11,468 dusz, rewir III 10,202 dusz, rewir IV 11,478 dusz, rewir V 9302 dusz, rewir VI 7121 dusz, obwód wojskowy 3459 dusz.

W ciągu roku 1880 zameldowano w tutejszym urzędzie stanu cywilnego 2379 nowonarodzonych dzieci (2469 w r. 1879) 71 urodzonych niezłych dzieci (79 w r. 1879), 1876 wypadków śmierci (1906 w roku poprzednim), 517 małżeństw (570 w r. 1879). Najwięcej małżeństw zawarto w październiku i to 179 — najmniej w sierpniu i grudniu, tj. po 27. Z tych zawarto śluby małżeńskie młodzieńców z pannami 26, 29 z wdowami, 3 z rozwódkami. Dalej wdowców: 26 z pannami, 20 z wdowami i 3 z rozwódkami; wreszcie rozwiedzionych mężczyzn: 4 z pannami, 3 z wdowami, 3 z rozwódkami. Z zawierających małżeństwa było a) katolików mężczyzn: 280 z katoliczkami, 28 z ewangeliczkami; b) ewangelików: 120 z ewangeliczkami, 36 z katoliczkami, 2 z żydówkami. c) żydzi: 2 z ewangeliczkami, 1 z katoliczką i 48 z żydówkami. Z ożenionych mężczyzn było: 58 właścicielami dóbr, kapitalistami, emerytami, lekarzami, nauzcycielami, urzędnikami lub oficerami; 31 urzędnikami podrzędnymi lub podoficerami; 75 kupcami, fabrykantami, oberżystami; 221 rzemieślnikami; 96 robotnikami; 36 służącymi. Co do wieku ożeniano się a) mężczyzn w wieku od 20 do 30 lat; 27 z niewiastami niż 20 lat, 218 z niewiastami liczącymi 20 do 30 lat, 61 z niewiastami w wieku od 30 do 40 lat, 16 z niewiastami w wieku od 40 do 50 lat, 3 z niewiastami w wieku od 50 do 60 lat; b) mężczyźni w wieku od 30 do 40 lat: 7 z niewiastami niż 20, 96 z niewiastami w wieku 20 do 30 lat, 23 z niewiastami w wieku 30 do 40 lat, 2 z niewiastami w wieku 40 do 50 lat i 1 z niewiastą w wieku przeszło 60 lat; c) mężczyźni w wieku 40 do 50 lat: 26 z niewiastami niż 20 lat, 22 z niewiastami 20 do 30 lat, 3 z niewiastami w wieku 30 do 40 lat i 4 z niewiastami w wieku od 40 do 50 lat; d) mężczyźni w wieku 50 do 60 lat: 1 z niewiastą w wieku 20 do 30 lat i 3 z niewiastami w wieku 30 do 40 lat; e) mężczyźni w wieku 60 i więcej lat: 1 z niewiastą w wieku 20 do 30 lat, 2 z niewiastami w wieku 40 do 50 lat i 1 z niewiastą w wieku 50 do 60 lat. — Z żywo urodzonych dzieci było prawego łoża chłopców 1035 a dziewcząt 965, dalej 198 chłopców i 181 dziewcząt nieprawego łoża. Z niezwo urodzonych 30 chłopców i 27 dziewcząt prawego łoża, a 10 chłopców i 4 dziewczęta nieprawego łoża; wogóle urodziło się 1273 chłopców i 1177 dziewcząt. Co do religii było 1527 katolickich, 741 ewangelickich i 182 żydowskich dzieci. Między nowonarodzonymi było nadto 8 bliźniąt chłopców, 8 bliźniąt dziewcząt, 11 bliźniąt chłopców i dziewcząt, oraz 1 wypadek urodzenia się trojga chłopców. — Co do czasu urodziło się w styczniu 200, lutym 194, marcu 262,

kwietniu 169, maju 191, czerwcu 236, lipcu 184, sierpniu 231, wrześniu 178, październiku 188, listopadzie 177, grudniu 238 dzieci.

Pociągami nadzwyczajnym z Gniezna przybyło przedwczoraj do Poznania wielu kupców z blisko 40 wagonami zapelnionymi kołmi, z których większą część wysłano natychmiast koleją do Berlina, Drezna itd.

Nauzcyciel przy tutejszej szkole Ludwika dr. Róslera przeniesiony został z dniem 1 kwietnia do seminarium w Kcyni.

Wiadomość o utonięciu przy przeprawie przez jezioro grzebińskie lokomobili a wraz z nią 15 koni i całej służby, jest, jak pisze Pos. Tagbl., myślną. Pogłoska taka obiegała jednakowoż rzeczywistość po Kościanie, tak że nawet w noc wysłano żandarmów na miejsce, w którym owo nieszczęście stać się miało.

Wieś Piski młyn pod Chodzieżą nabył od T. Gumprechta administrator Schierer z Margonińskiej wsi za 62,000 marek.

Zastrzelony na polach rosnowskich przez urzędnika gospodarczego mezczyzna, zwał się Kaczmarek i pochodził z Jerzyca. Znalezione u niego rozmaite przyrządy złodziejskie, a buty jakie miał na nogach, pochodziły niezawodnie z kradzieży.

W Szamocinie zmarł dnia 5 b. m. nauzcyciel Kotarski w wieku 35 lat.

W Kościanie ma także być wybudowana cukrownia. W przyszły poniedziałek ma się w tym celu odbyć zebranie obywateli, mających chęć wziąć udział w tém przedsiębiorstwie.

Do Posener Ztg. donoszą z Pleszewskiego, że na stacyi kolei żelaznej w Biniewie znajduje się skrzynka pocztowa do listów, z której od kilku miesięcy nie wydobyto listów. Czyby to miało być rzeczywistością?

Inspektorem powiatowym szkół powiatu babimojskiego, administrowanych po przeniesieniu p. Tecklenburga do Międzyrzecza, przez inspektorów powiatów kościańskiego, bukowskiego i wschowskiego, ma być zamianowany nauzcyciel gymnazyjalny z Wągrowca dr. Muzolf.

W powiecie bukowskim na obszar 372,750 m. większa własność wynosi 195,500. Od r. 1848 w ręce niemieckie przeszło 48,801 mórg, do Polaków należy obecnie 99,306 mórg, tak że Niemcy posiadają obecnie 96,194 m.

W okolicy Pruszcza stanął na mączkarnia, a to w Łaszewie, Ławku lub Zbrachlinie. Panowie tą sprawą się zajmujący mają już około 5000 mórg pod kartofle zapewnionych a skoro tylko przedwstępne prace wykończone będą, ma być zwołany zjazd do Pruszcza, co prawdopodobnie w końcu lutego nastąpi. Przedsiębiorstwo to zdaje się być zapewnione.

Minister Depretis milionerem. Stało się to przed 2 mniej więcej miesiącami, kiedy rząd wniósł o raz pierwszy projekt do ustawy znoszącej kurs przymusowy. Na tę wieść powstała na giełdzie straszliwa panika, — kursa renty państwowej nie spadły — ale formalnie poleciały na dół, — a pan minister przeczuwając, co się stanie, skorzystał z tego i wraz z innymi spekulantami zakupił mnóstwo papierów o bardzo niskiej cenie. Wygrał pono p. Depretis przy tej okazji 800,000 lir; — równocześnie w kilku częściach Włoch. Wiele rodzin straciło znaczny majątek i wielu kupców ogłosiło bankructwo.

Chiński nowy rok obchodzila w niedzielę ambasada chińska w Berlinie. Uczta była świetna — kostiumy bardzo bogate. Najprędz podano siołdce i konserwy, potem zupę z gniazd jaskółczych z ryżem — do czego małe krótkie łyżeczki porcelanowe; — ryby i mięsna podawano w rozmaitych formach, do tego wina, a w końcu owoc i gotowany sér. Li-fong-pao, ambasador wniósł toast na cześć cesarza Kyangsy; pehonomienk wojskowy major Tscheng-ki-tong wniósł toast na cześć ambasadora, a dr. Heftler pił na zdrowie małżonki posła Li-fu-jens. — Chiny liczą dziś 7 rok panowania cesarza Kyangsy. Poprzednio odbyły się dziwaczne ceremonie rzucania się na ziemię itd.

Kalendarz. Jutro w czwartek, dnia 10 lutego, św. Scholastyki p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 29. Zachód o godzinie 5.

Długość dnia 9 godzin 31 minut.

Wypadki historyczne. 1321 Ogłoszenie wyroku na Krzyżaków. — 1404 Krzyżacy wpadają do Litwy. — 1564 Pożar Częstochowy. — 1574 Orędzie Henryka do stanów. — 1640 Sejm waruje przywileje szlacheckie. — 1792 Śmierć Andrzeja Zamoyskiego.

Łwówek, 6 stycznia. Już po meszporach niezwykły ruch zapanował w naszym miasteczku, powózki różne z okolicy i z dalszych stron snuły się po ulicach i zwoziły gości na dzisiejsze przedstawienie amatorskie. Publiczność bardzo licznie się zebrała, szkoda tylko, że sala tak mała, bo nie mogła wszystkich pomieścić. Zjechało się gości wiele, ale nie dziw, bo było na co patrzeć i Krakowicy wystąpili wszyscy w pięknych ubiorach krakowskich a druchny nadobne z czółkami na głowie w swych udatnych sznurówcach z białymi rękawkami od koszułi i koralami na szyi ścigały wzrok wszystkich na siebie. — Grano dwie sztuczki: „Tajemnica“ i „Łobzowanie“. Obydwie sztuczki wypadły dobrze i dla tego też wszyscy, którzy byli na przedstawieniu z największym zadowoleniem opuszczali salę i żalowali, że to już koniec. Publiczność umiała też ocenić trudy, poświęcenie i dobrą grę amatorów i amatorów, bo grzotom przeciągłych oklasków co chwila na sali się rozlegało a na zakończenie przedstawienia nie miał prawie końca.

Choć w ogóle grano dobrze, to jednakowoż na szczególniejszą pochwałę zasłużyli sobie Zosia i Magdalena, które wdziękiem i wykończoną grą wszystkich zachwycaly. Z ról męskich wypadły szczególnie dobrze: Alfonsa, Tomka, Andrzeja i Protazego.

Amatorkom i amatorom wszystkim składam w imieniu wielu a szczególnie w imieniu biednych, bo cel przedstawienia był dobroczynnym, serdeczne podziękowanie za trudy i poświęcenia, jakie okazali, bo nieraz warstał i inne zajęcie opuszczali — aby tylko dobrze się swoich ról wyuczyć.

Również publiczne podziękowanie się należy panom inicjatorom, którzy również trudów nie szczędzili, aby piękne przedstawienie w czyn zamienić.

Po przedstawieniu bawiono się ochoczo prawie do rana. Jeszcze raz wszystkim podziękowanie a zarazem prośba, aby amatorowie i piękne amatorki nie pozwolili długo czekać na nowe przedstawienie.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Na Pisma ś. p. ks. Prałata Kozmiana złożyli przedpłatę w ilości 10 marek za 3 spore tomy: Ks. Walenty Śmigielski 1 egz.

